



TEATR

Wypalił!

Jadwiga JAKUBOWSKA

Zebrała ta komedia sporo uwag krytycznych. Już zresztą po śmierci autora Komitet Opiekuńczy, który zajmował się całą Fredrowską twórczością, określił sztukę jako „najsłabszą”. Ten osąd wracał często i później. Werdykt samego Jana Lorentowicza był bezlitosny: „Intryga błaha, a co gorsze mdła i nudna (...) powierzchownie traktowane dialogi z wątlm motywem krotochwilnym...”

Ale że teatralny Fredro potrafił ujarzmić i krytyków, i wykonawców, więc również *Rewolwer* zyskał trwałe miejsce wśród komediowego repertuaru. Chociaż nie zmienia perspektyw rozmaitych pułapek, które wprowadza tekst. Bowiern przy wyrazistej kompozycji, lapidarnych obrazach *Zemsty* czy *Męża i żony* — *Rewolwer* zaskakuje liczbą wątków, dygresji, odmianą, stylistyk. Pytanie: jak cała farsowa Parma z autentycznymi szczegółami terroru księcia Karola III mieści się w realiach Galicji z 1861 roku?

Lektura komedii na planie politycznych aluzji (atmosfera ucisku po Wiośnie Ludów) też nie tłumaczy wszystkiego. Zostawia przecież z boku, wcale niebłaha, kwestię zabawy literackiej. Afektowani, obdarzeni zamaszystym gestem, napuszoną frazeologią bohaterowie *Rewolweru* stanowią galerię rozdętych do miar groteski ludzkich wad. I co istotne — wad portretowanych bardziej z punktu widzenia społeczeństwa niż jednostki. Stąd ostry ton demaskatorski, który przede wszystkim dotyka uległych policyjnemu terrorowi tchórzliwych dorobkiewiczów. Ton interesujący również od strony formy, zwłaszcza kiedy ze słowem sąsiaduje pantomimiczny komentarz (epizod Niemowy Paola).

Co prawda jednocześnie rozkrzyczany i rozbiegany *Rewolwer* nie za-

wsze wskazuje drogę dla tego rodzaju interpretacji. A też rzadko się pojawia wśród wielkich Fredrowskich premier. Lecz że wciąż zachował młodość, udowadnia najnowszy spektakl Macieja Z. Bordowicza, zrealizowany w Teatrze Narodowym (Scena na Woli).

Wśród ułatwiających grę o słowa i komediowe chwytów dekoracji Jerzego Gorazdowskiego spotykają się wszyscy wykonawcy. Tempa i ram stylizowanego żartu precyzyjnie przestrzega muzyka Leszka Figla oraz choreografia Barbary Fijewskiej. Ciąg dalszy należy do aktorów. I trzeba powiedzieć, że spektakl cały czas realizuje zasadę zespolowości. Zasadę, którą wyznacza linia groteski. Jej porządku pilnuje zwłaszcza wyprowadzona z karykaturalnego skrótu trójka postaci. Czyli nadęty Baron Wojciecha Brzozowicza, skręcony wokół własnej osi Barbi Andrzeja Malca i lisi Notariusz Krzysztofa Wróblewskiego. Odrębność wizerunku Niemowy Paola plastycznie zaznacza Jerzy Lustyk. Wdzięk i temperament prezentuje Otylda Jolanty Wilk. Ale bezsprzeczne pierwszeństwo należy się Pamelii Krystyny Królówny. Jakże to znakomicie skomponowana rola. Obok różnorodnych odniesień dialogu aktorka wspaniale podkreśla rytm wiersza. I wtedy słychać „szeroki śmiech Fredry”, którym tak zachwycał się Boy.